

Kuryer Poznański.

Nr. 70.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 23 marca 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prętnicyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daurbe & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 22 marca.

(Jeszcze korespondencja „Nord. Allgem. Ztg.” o zbliżeniu się Rosji do aliansu niemiecko-austriacko-włoskiego. — Co piszą dzienniki rosyjskie o interpelacyi deputowanego Helfego. — Korespondencja carogrodzka „Nowosti” o przywróceniu wpływu i znaczenia Rosji wśród ludów słowiańskich półwyspu bałkańskiego. — Wysłanie urzędników serbskich do Austrii w celu poznania administracyi austriackiej; plan podziału Serbii na powiaty i rzekoma pogłoska o odwołaniu posta rosyjskiego, Persanigo. — Z teatru wojennego w Sudanie; rady prasy angielskiej co do rozwiązania armii egipskiej i dwa zwycięstwa wyborcze torysów nad kandydatami liberalnymi.)

Wracamy dziś jeszcze do wspomnianej przez nas wczoraj pokrótce korespondencji rzymskiej „Nord. Allg. Ztg.”, by jej się bliżej przypatrzeć. Organ kanclerski, chcąc widocznie przyjść w sukurs napieranemu przez malcontentów włoskich gabinetowi p. Manciniego, wyjaśnia kwestyę zbliżenia się Rosji do aliansu niemiecko-austriackiego, które to zbliżenie taką, jak wiadomo, gorącą przepelnia serce Italianisimów. Korespondent sądzi, ale sądu swego niczem nie uzasadnia, że Włochy powinny się właściwie cieszyć z tej nowej kombinacyi politycznej, gdyż upada dla nich obowiązek wzięcia udziału w ewentualnej wojnie przeciw Rosji. Rewelacya ta jest całkiem nowa i otwiera obszernie pole do dalszych domysłów i kombinacyi. Jeżeli zbliżenie się Rosji do trzech mocarstw sprzymierzonych zwalnia Włochy od partycypowania w wojnie przeciw Rosji, to świat polityczny, myślący logicznie, musi wierzyć, że alians potrójny pomiędzy Niemcami, Włochami a Austrią zwrócić był początkowo przeciw Rosji. Ale cóż na to powie sama Rosya, czyż będzie teraz ufala przyjaźni Niemiec, które ją jak podczas kongresu berlińskiego pozabawili korzyści ostatniej wojny tureckiej, tak później zawarły alians z Austrią i przypuszczają do niego Włochy, ułożyły przeciwko niej kampanię wojenną. Czyż „Nord. Allg. Ztg.” odwołując się do jednego punkcie arkana pierwotnego sojuszu potrójnego, zastanowiła się nad doniosłością swego kroku. Jeżeli tedy Włochy, pytając się dalej można, przystąpiły do dwucearskiego sojuszu pod warunkiem, że nie będą brały udziału w ewentualnej wojnie Austrii i Niemiec z Rosyą, to jakież wzięły na siebie zobowiązania i jakie zawarowały sobie korzyści na przypadek wojny dwóch tych mocarstw. Kwestyja tej nie wyjaśnia organ kanclerski i przez to gmatwa jeszcze bardziej całą tę sprawę. Do słów półurzędowego organu, do jego ustawicznych koziółków politycznych nie zwykli śmiało przywiązywać zbyt wielkiej wagi, gdyż nie ma on najmniejszej rękomyi, że tego, co dzisiaj napisze, jutro nie odwoła, lub nie przekreśli. Nowy ten dzisiejszy występ organu kanclerskiego redukuje się do bardzo skromnych rozmiarów. Że ma on na celu przyjąć w pomoc gabinetowi Manciniego w jego walce z opozycyą, pokazuje to następujący ustęp korespondencji: „Na szczególne Włoch i zainaugurowanej przez Manciniego polityki zagranicznej, rzecz ma się całkiem inaczej; niemiecko-austriacko-włoskie przymierze opiera się na silniejszej podstawie a zawarta pomiędzy wspomnianymi mocarstwami ugoda jest ściślejsza i silniejsza, iżby w Berlinie i Wiedniu miano teraz (po zbliżeniu się Rosji) mniejszą, aniżeli dawniej przywiązywać wagę do przyjaźni Włoch. Stosunki pomiędzy trzema mocarstwami są jak dawniej, tak i dzisiaj tak ściśle i serdeczne, że nawet podejrzenia opozycyi fakcyjnej nie zdołają w niczem zmienić tego stanu rzeczy. Gdyby opozycya miała rzeczywicie interpelować rząd włoski o następstwa niemiecko-rosyjskiego zbliżenia się i o wpływ, jakie to zbliżenie wywrze na alians niemiecko-austriacki, to p. Manciniemu nie trudno będzie dać zadowalającego wyjaśnienia.”

Pomoc ta berlińska, mówiąc nawiasowo, niezręczna, przychodzi nadto za późno, gdyż gabinet p. Manciniego zalicza się już dziś do umarłych.

Utworzenie nowego gabinetu włoskiego nie tak prędko prawdopodobnie nastąpi. Król Humbert konferuje z przywódcami różnych stronnictw, to z Cairolim i Minghetim z opozycyjnej lewicy, to z Farinim, Coppino i Tecchio, reprezentantami partyi ministeryalnej, to wreszcie z p. Dirudinim z prawicy. Dzienniki, jak „Rassegna”, „Fanfulla” i „Opinione”, wskazując na trudności, stawiające na przeszkodzie złożeniu nowego ministerstwa, domyślają się, że król będzie zmuszony porucić to zadanie p. Depretisowi. Ale i ten maż stanu odmawia swój pomocy, i jak sądzi „Diritto”, sprawa cała skończy się na tym, że Mancini weźmie na swe barki cały ciężar i obdarzy Włochy nowymi ministrami.

Interpelacya deputowanego Helfego w sprawie zbliżenia się Rosji do Niemiec sprawiła wielkie wrażenie w Rosji, jak to widać z głosów prasy. To, co mówi „Now. Wremia” z powodu tej interpelacyi jest jak gdyby głosów tych zreasumowaniem. Madziarzy — pisze organ panslawistyczny — nie zapomniał i nie darował tej roli, jaką Rosya odegrała w roku 1848. Od owego czasu stała się Rosya dla Węgier tradycyjnym wrogiem. Nienawiść ta była mistrzynią i kierowniczką całej polityki Andrassego i podkopywała mu zawarcie sojuszu Austrii z Niemcami. Dla tego też wszelkie dowody przyjaźni, jakie kiedykolwiek dawały sobie wzajemnie dwory petersburski i berliński, zawsze wzbudzały i wzbudzać będą zawiść i obawy wśród Węgrów. Dość jest przebieżdz dziś tylko to, co pisze prasa węgierska, aby osądzić, jak ta nienawiść jest silną. Ale cóż czynić? — pyta w końcu „Now. Wremia” — i odpowiada, że Rosya musi być przysposobioną na wyniki tej nieprzyjaźni węgierskiej; nie osłabił jednak w nas ufności, że pokój europejski, zapewniony przyjaźnią Rosji z Niemcami, naruszonym, ani zamąconym nie zostanie, mimo zaciekłych wycieczek ze strony Wę-

grów. — Ciekawimy, czy politycy rosyjscy odzyskać się będą w tym samym tonie, skoro się dowiedzą z korespondencji rzymskiej „Norddeutsche Allgem. Ztg.” że alians niemiecko-austriacki był pierwotnie zwrócony przeciw Rosji.

Do dziennika rosyjskiego „Nowosti” piszą z Carogrodu, że od czasu, jak się wznowiły i wzmościły przyjazne stosunki między Rosyą a Niemcami — Rosya jakby cudem odzyskała nagle swój dawny urok, wpływ i władzę nad słowiańskimi ludami półwyspu bałkańskiego. Ma to być widać szczególnie w Bulgarii. Konsul Jonin i minister wojny Kantakuzen wpływem swoim wzmocnili stronnictwo konserwatywne. Oficerowie rosyjscy znowu wezwani zostali do orszaku księcia Aleksandra, a ministrowi Zankowowi grozi upadek. Minister ten, wbrew dążeniom konserwatystów, stara się jeszcze osłabić w Bulgarii wpływ Rosji, ale to mu się nie uda teraz, bo ks. Aleksander jest dziś wyraźnym jego przeciwnikiem. — Wiadomość ta wygląda bardziej na insynuacyę rządu rosyjskiego, wprawiającą w księcia Aleksandra, jakoby teraz zmienił dawne swe usposobienie względem Rosji. Falszywem jest też przypuszczenie korespondenta „Nowosti”, jakoby stronnictwo konserwatywne było tak przyjaźne Rosji a Zankow był jej wrogiem. Jeżeli Rosya rzeczywicie zbliża się dziś do konserwatystów a potępia politykę Zankowa, to będzie to nowa ewolucya i manewr, jakich się dyplomacya petersburska i jej reprezentanci niejednokrotnie chwytali w Bulgarii, ażeby nie pozwolić na połączenie się tam stronnictw politycznych, któreby ostatecznie zwrócić się musiały przeciw Rosji. Korespondencja „Nowosti” sięga dawniejszego już czasu, ponieważ obecnie nie znajduje się już p. Jonin w Bulgarii.

W Rosji wywrze niewątpliwie przykre wrażenie wiadomość, jaką podaje dziś „Polit. Corr.” z Białogrodu. Oto rząd serbski zamierza umieścić 30—40 ze swych urzędników w służbie austriackiej, aby poznali dokładnie administracyę austriacką. Na odnośne zapytanie, dał rząd austriacki przychylną odpowiedź. — Pan Katkowski i panslawiści będą teraz mogli zastanowić się głębiej nad wszystkimi korzyściami, jakie sobie rokują po zbliżeniu się Rosji do aliansu austriacko-niemieckiego.

Ministerstwo serbskie wypracowało nowy plan podziału Serbii na powiaty, przez co przetrwały i niedogodny pod wielu względami plan uchylonym zostanie a administracyjne sprawy odbywać się będą mogły szybciej i dokładniej. Ta projektowana zmiana administracyi stać będzie prawdopodobnie w związku z wysłaniem urzędników serbskich do Wiednia. — Zapisujemy przy tej sposobności, że fałszywą była znana pogłoska, jakoby rząd serbski żądał miał w Petersburgu odwołania posta rosyjskiego, p. Persiani.

Z teatru wojennego w Sudanie nadchodzi i dziś pomyslnie dla Anglii doniesienia. Naczelnicy plemion arabskich opuszczają szeregi Osmana Digny i przybywają do obozu generała Grahama, ofiarując mu swe usługi. Tylko w okolicy Chartumu i Berberu zagraża dotąd Anglikom niebezpieczeństwo; pomiędzy Kairem a wspomnianymi miejscowościami przerwana jest dotąd komunikacya telegraficzna i nie też nie słycać o losie generała Gordona. Na czwartkowym posiedzeniu niższej Izby angielskiej oświadczył minister Hartington, że generał konsul Baring, który korespondował dawniej mimo przerwaną komunikacyi z Gordonem, od dni kilku nie przesyła żadnej wiadomości do Londynu. — Dzienniki angielskie, mianowicie „Times” radzą rządowi rozpuścić armię egipską, gdyż, jak twierdzą, jest ona zbyteczna i niezdolną do utrzymania porządku społecznego w Egipcie; zastąpi ją wojsko angielskie, a rząd będzie mógł usunąć deficytu w finansach egipskich. Rady tej nie usłucha zapewne p. Gladstone, bo rozwiązanie armii egipskiej znaczyłoby tyle, co zabór Egiptu, a premier nie ma tej odwagi, by się mógł zdecydować na takie coup d'état, łamiące międzynarodowe traktaty. — Opozycya przypomniała Gladstonowi ponownie, na jak wątych fundamentach opierają się jego rządy. W mieście Cambridge odnieśli torysowie wielkie zwycięstwo nad liberalami podczas wyborów uzupełniających do Izby deputowanych; kandydat ich Thornhill otrzymał głosów 3815, podczas gdy kandydat liberalny Coote tylko 2912. I w mieście Huntingshire powiodło się także torysom przeprowadzić wybór członka swego stronnictwa, Roberta Peela, który otrzymał 455 a przeciwny kandydat liberalny 446 głosów.

Bismarck a Polacy

czyli

Potrzeba polskiej wszechnicy.

Książę Bismarck w godzinnej mowie swojej, wygłoszonej w czwartek przeciw dr. Windthorstowi i Beblowi puścił się na pole wywodów historycznych, a to głównie dla tego, iż go poseł Windthorst podrażnił twierdzeniem, że niebezpieczeństwo socjalistyczne zmniejszyć się, skoro tylko Kościół katolicki odzyska wolność i swobodę.

Książę Bismarck powiedział przedwczoraj do słowno:

Chciałbym tutaj wystąpić przeciwko przecenianiu wyznania katolickiego, z jakim niejednokrotnie u katolików się spotykałem, jakoby właśnie ich wiara była silniejszą tamą przeciw socjalistycznym obłędom, jakoby była silniejszą przeciw nim tarczą, aniżeli inne wyznania chrześcijańskie.

Otwórcie Panowie karty dziejów, a spotkacie się z dziwnym zjawiskiem, że właśnie przeważnie katolicy nie odznaczali się wewnętrzną zgodą, porządkiem i spokojem.

Węźcie Polaków, Irlanckich, węźcie romańskie ludy, arcychrześcijańską Francyą — rozdarły je wewnętrzne waśnie i niezgoda. Włoskie stosunki nie wystarczają zupełnie katolickim potrzebom; katolickie rzeczywospolite południowej Ameryki nie przedstawiają tak spokojnych i uporządkowanych stosunków, jak północno-amerykańskie wolne stany. W Anglii są stosunki daleko korzystniejsze, aniżeli w Irlandyi — a prawie wyłącznie protestanckie kraje, jak Dania, Szwecya, Holandya, są pod względem socjalnego pokoju bardzo szczęśliwe.

Książę Bismarck doznał już należytę odprawy ze strony posła Windthorsta, który już w czwartek odpowiedział, że Kościół katolicki nie ma nic wspólnego z rewolucyą, że rewolucya arcychrześcijańskiej Francyi wywleka się z niezbytzych zarodków wszechwładzy państwa, reprezentowanej przez Ludwika XIV; wczoraj przypomniał dr. Windthorst kanclerzowi rzeszy niemieckiej, że przed 11 laty miał na tę sprawę zupełnie inne poglądy, gdyż dnia 10 marca 1873 r. powiedział w pruskiej Izbie poselskiej:

„W roku 1848 przysłały wszystkie powiaty z przeważnie katolicką ludnością do zgromadzenia narodowego samych przyjaciół rządu — czego nie można powiedzieć o powiatach z ludnością ewangelicką.”

Anglia, którą kanclerz stawia tak wysoko, przechodziła przez najokropniejszą rewolucyę; protestanckie Prusy miały rok 1848 i mają nowoczesny socjalizm, w prawosławnej Rosji nihilizm bierze się od razu do głów carskich i do podwalin społecznego bytu.

Jeżeli w krajach katolickich były rewolucye, to nie wywołał ich Kościół swą nauką, ale je wywołał ludźcie, którzy głównie przeciw Kościołowi nienawidzi swą zwrócili i którzy przynębiwszy Kościół, rzucili się następnie na państwo; najprzód obalali ołtarze, a potem dopiero trony.

Wszyscy głowacze rewolucyjni albo zrywali z Kościołem przed przejściem do obozu zwolenników społecznego przewrotu, albo nigdy nie wspólnego z Kościołem się mieli.

Garstka rewolucyjnych wiehryczeli broiła i broi w katolickich romańskich ludach, obdarzonych gwałtownym południowym temperamentem, ale w ogromne masy ludu rewolucyjnym ten nie wnikał i nie wnikał, dopóki masy te pozostaną wierne Kościołowi.

Rewolucyjizm zaś ów bierze swój początek nie z kądziąd, tylko z zasad protestantyzmu, który chciał zdeptać wszelką powagę i władzę Kościoła, aby w jej miejsce postawić inne czynniki, oparte na zmiennych i przemijających opiniach większości.

Na stąby i tylekroć powtarzany frazes księcia kanclerza można mu było odpowiedzieć kilku słowami: Racz się książę zapytać swych radców, w których okręgach i przez jaką ludność wybrani zostali wszyscy posłowie socjalistyczni do parlamentu niemieckiego, czy przez katolików, czy przez protestantów?

Toby wystarczyło. Atoli książę Bismarck wciągnął w zakres swych historycznych ekspektoracyi także i Polskę, i to właśnie spowodowało nas do położenia na czele tego artykułu napisu, że potrzeba koniecznie w Poznaniu polskiej wszechnicy, w którejby Polacy uczyli historyi polskiej i umożliwili Niemcom jakie takie zapoznanie się z dziejami narodu polskiego.

Jak poseł Windthorst na poniżenie ludów katolickich, tak poseł ks. dr. Jażdżewski odpowiedział na twierdzenie kanclerza, jakoby Polska niezgoda, waśnią i zamieszkami wewnętrznymi spowodowała rozbiór i podział swych dzierżaw pomiędzy sąsiadów.

Ks. dr. Jażdżewski

określając zarazem stanowisko Polaków w sprawie socyalistycznej, przemówił jak następuje:

Mości Panowie!

W tak spóźnionej godzinie nie myślę obszernie wyjaśniać powodów, skłaniających rodaków moich do głosowania przeciwko projektowi połączonych rządów, lecz dozwolcie mi krótko i jasno oświadczyć, iż w każdym razie głosować będziemy przeciwko w takiej formie przedłożonej ustawie.

MP., powody, które nas do tego skłaniają, nie są tej natury, jakobyśmy w obronę brać mieli lub nawet pochwalali demokratyczne dążenia do zburzenia obecnie istniejącego porządku społecznego; myślę, że mogę w imieniu wszystkich moich rodaków tak tutaj, jak nieoledwie całej ludności polskiej zapewnić, iż dążenia socyalno-demokratyczne tak samo potępiamy, jak którekolwiek stronnictwo w tej Izbie. Jakkolwiek tedy wrogo jesteśmy usposobieni w obec dążeń socyalno-demokratycznych, to jednakowoż nie możemy zezwolić na zwalczenie ruchu, uznanego przez rząd cesarstwa jako dziejowy, tak drobnostkowemu i niskimi środkami, jakie ustawa przeciwko socyalistom w sobie zawiera. Srodki te, mające być powtórnie użyte, naszym zdaniem, są niesprawiedliwe i niemoralne, a nikt od nas wymagać nie może, abysmy na tak niesprawiedliwe i niemoralne srodki dawali ustawodawczej przyzwolenie.

Położono wczoraj w tej wysokiej Izbie przycisk na to, że ruch socyalno-demokratyczny raczej się wzmagają, okoliczności i stosunki w ojczyźnie mojej dają mi możność stwierdzenia ciekawego spostrzeżenia. Aż do roku 1878, do emanacyi ustawy z dnia 21 października 1878, w oczynicie mojej — w Wielk. Ks. Poznań-

skiem — tak jakby nie było wcale socyalno-demokratów, pomiędzy Polakami nie było ani jednego. Od roku 1878 stwierdzam to, a panowie z ojczyzny mojej którzy tutaj są obecni, a którzy w stanowisku urzędników ten właśnie ruch lepiej obserwowac mogą, niż ktokolwiek inny, przynajmniej mi niezawodnie, iż od r. 1878 objawił się, jakkolwiek skromny, ruch socyalno-demokratyczny wśród polskiej ludności roboczej, a agitatorowie socyalno-demokratyczni, przybywający do nas, postępują tak tajemniczo, iż ci, którzy z obowiązku — nie mówię wcale o urzędnikach — nad tém czuwać powinni, aby ruch taki szeroki nie przybrał rozmiarów, nie zdołają osób agitujących skontrolować, a tém samem użyć srodków tamujących podobne przekonania.

MP., jest to zatem niezawodny skutek ustawy z dnia 21 października 1878, iż w skrytości serca chociaż małą agitacyą ze strony socyalno demokratów wśród ludności polskiej z żalem przyznajemy.

Jeżeli książę kanclerz wczoraj wskazywał na Polskę, a wskazówka jego dotyczyła dalekiej przeszłości, kiedy powiedział, iż dzwina, że w Polsce, gdzie religia katolicka był panującą, takie się wywiązały polityczne zamieszki i niezgoda tworząca rozbrat w narodzie, to pod pewnym względem nie mogę tego zaprzeczyć, lecz sądzę, że znajomość dziejów księcia kanclerza i w tym względzie tak daleko nie sięga, iż przyznać będzie zniewolony, że te zawikłania i podsycanie ich w mojej ojczyźnie przed rozbiorem Polski po większej części spowodowane były na drodze dyplomatycznej przez chciwe narody sąsiednie wraz z ich panującymi, którzy długi czas dążyli do podziału mej ojczyzny.

Ale te wewnętrzne zamieszki, spowodowane jeograficznem położeniem kraju i wywołane przez zgubny wpływ obcych agentów politycznych, nie upoważniały wcale sąsiednich państw, wbrew wszelkiemu prawu narodów do podzielenia się Polską, jak to się stało w r. 1772, a jeżeli dziś rozmaite podszepty i agitacye zewnętrzne i do nas zanoszą socyalną demokracją, to widzę się zniewolonym w imieniu moich ziomków oskarżyć o to królewski pruski rząd, on to bowiem przyczynił się właśnie do rozwoju takich agitacyi, bo powaga, stojąca u nas na najwyższym stopniu, powaga kościelna, została przez rząd naszymi podeptana.

(Wielka prawda! na ławach polskich.)

Mości Panowie! W ostatnich czasach organa ks. kanclerza traktowały tę powagę na naszym ścisłszym polu kościelnym, naszego księdzę Arcybiskupa w taki sposób, że rzeczywicie w ludności nie mogło powstać zaufanie do rządu pruskiego, a jeżeli książę kanclerz przy swym wielkim wpływie, jaki posiada, ma szczerzy zamiar nam dopomóc, iżby u nas idee socyalistyczne nie znalazły posłuchu, to proszę go usilnie, iżby się postarał o przywrócenie u nas kościelnej powagi, iżby nastąpiły stosunki, za pomocą których możnaby socyalnej demokracyi u nas silną tamę położyć — a sądzę, że tém pewniej z pomocą mych rodaków znajdzie poparcie w swych ekonomicznych i socyalno-politycznych planach.

Uznając za rzecz słuszną, iż polityka socyalna, zainaugurowana w cesarstwie, zdrowe zdolna jest zaprowadzić stosunki, a rodacy moi ks. kanclerzowi przy przeprowadzeniu tężej polityki o ile możności staną się pomocnymi. Atoli, jak przyrzekamy wspomagać go z pobudek przedmiotowych, tak samo mamy prawo żądania od niego, aby nam dopomógł, iżby uznano w naszej ojczyźnie te zasady, które oparte są na słuszności i sprawiedliwości. Narodowość nasza i język nasz w taki sposób są traktowane, jak gdybyśmy w państwie pruskim nie posiadali naturalnych i zagwarantowanych praw.

Skoro rząd pruski przejmie się w obec nas zasadą zdrową i sprawiedliwą, wtedy i my na każdym kroku chętnie wspierać go będziemy w celu zwalczania pojęć demokratycznych srodkami odpowiedniami, i nie myślę się, że je stanowczo przytłumić zdołamy.

(Brawo.)

Na to przemówienie ks. dr. Jażdżewskiego powstał natychmiast

Książę Bismarck

i powiedział te słowa:

Nie mam zamiaru bronić tutaj pruskiej polityki kościelnej, ani nawet o niej rozprawiać; chciałbym tylko preopinantowi, który przeciw lepij odemnie jest obeznany z dziejami ścisłszej swej ojczyzny, wskazać na to, że polskie zamieszki i tragiczne następstwa, jakie ostatecznie spadły na Rzeczpospolitą polską, nie wyszły pierwotnie z obcych mocarstw i ich intryg, lecz wywołane zostały wewnętrzną niezgodą, mianowicie religijną natury. Przypominam tylko Targowicę, którą tak dobrze znacie, i dydydentów, których ucisk wywołał interwencyę obcych mocarstw. Przypominam także uciskanie ewangelików, a mianowicie rzeź toruńską z roku 1724. Wszystko to nie było bez winy w wyznaniowych zamieszkach, które spowodowały wmieszanie się obcych mocarstw, nazwane przez preopinanta intrygą. Gdyby dydydenci nie byli w ten sposób przesładowani, gdyby Jezuitci nie byli przeprowadzili kontrreformacyi, która nawet zreformowane wielkie rodziny polskie zmusiła do powrócenia na łono katolicyzmu, gdyby ewangelicy Polacy nie byli tak przesładowani, jak się to działo w Toruniu i w innych miejscowościach, wtedy Polacy byłiby pozostali zjednoczoną zbitą masą 16 milionów i byłiby mogli przeszkodzić rozbiorowi Polski.

Kanclerzowi niemieckiemu odpowiedział już tylko w osobistej wzmiance

ks. dr. Jażdżewski

w te słowa:

M. P. jeszcze raz zgłosiłem się do głosu, aby odpowiedzieć na historyczną wycieczkę, którą kanclerz ks. Bismarck przeciwko moim dziejom ojczystym uczynił, a że skutkiem zamknięcia rozpraw od głosu mnie odcięto, przeto jedynie temi kilkoma słowami oświadczam, iż takie przedstawienie rzeczy, jakie ks. Bismarck tu wypowiedział, oparte jest na dziejowej nieprawdzie, i że za wszystko, co tu powiedziałem, jak najzupełniej odpowiadam.

Do trafnej odpowiedzi szanownego posła niech nam wolno będzie i z naszej strony dołączyć słów kilka!

1. Książę kanclerz raczył w swój czwartkowy mowie postawić obok siebie Polaków i Irlandczyków — a potem dodać, że „in England sind die Verhältnisse viel günstiger als in Irland“.

Nie możemy się wzbić na odpowiednie wyżyny, aby uznać głębokość tego sprostowania! Od wieków przesładowany, gnębiony, z mienia swego odarty i gwałtem anglikowany naród, żywiący się w najkorzystniejszych warunkach perka, a w łafach nieurodzaju morską trawą, wywożony przez Anglików do Ameryki, demoralizowany i do rozpaczki doprowadzony — lud irlandzki, pod względem zewnętrznych objawów dobrobytu, oświaty i stosunków społecznych ma stać wyżej od Anglików, którzy od wieków ciągną zeń zyski i miliony wywiezione z Irlandji zjadają w Anglii?

Mimo to — podziwiać należy, że ten lud się dźwiga moralnie i materialnie — a że dotąd w rozpaczki swój nie stał się hordą dzikich ludzi i nie przeszedł w czambuł do obozu Fenian, to zawdzięczać należy Kościołowi katolickiemu.

2. Polska rozdarta została przez wewnętrzne niesnaski — powiedział Bismarck w czwartkowym przemówieniu, a kiedy mu ks. dr. Jażdzewski bardzo słusznie powiedział, że nie własne niesnaski rozdarły Polskę, lecz *dyplomatyczne intrygi obcych mocarstw*, pomiędzy którymi dyplomaci pruscy pierwszą odgrywali rolę — wtedy kanclerz puścił się na śliskie i niebezpieczne dlań pole historii.

3. Już w marcu r. 1867 pokazał książę Bismarck, że w historii jest słaby i że jego historyczni doradcy źle mu służą; wczorajszy debiut jeszcze daleko był gorszy.

4. Którego kraju w XVI, XVII, XVIII w. nie był bez rozterki, bez zamieszek, bez wewnętrznych waśni? Ziarno, rzucane przez pogański kierunek humanizmu, i rewolucyjny ferment, tkwiący w naukach t. z. reformatorów, musiały wydać gorzkie owoce, musiały dziać wbrew tej wielkiej i świętej modlitwie Zbawiciela: „Ut sint unum“, aby wszyscy wierni byli zjednoczeni silnym węzłem miłości.

Kiedy powaga władzy, szacunek pospolitego dobra zostały zastąpione samowolą i egoizmem, kiedy jednostka w myśl nauk reformatorów mogła sobie lekceważyć wiekowe tradycje, prawo i zdanie ogółu — wtedy nie było mowy o jedności, nastąpić musiały scyzy.

Kłócił się elektorowie z cesarzem świętego rzymskiego cesarstwa niemieckiego narodu, i buntowali się przeciw niemu, zawierając sojusze przeciw cesarstwu; buntowali się kurfirysty, duchowni przeciw Papieżowi, a duchowieństwo niższe przeciw Biskupom; chłopci niemieccy buntowali się przeciw książętom, książęta uciskali lud, narzucając mu wiary, a Luter dogadywał: „schlägt die Bauern todt wie tolle Hunde“!

Anglia prześladowała katolików okrutniej, niż którekolwiek państwo po Neronach i Dyoklecjanach; Francja gniotła protestantów, niemieccy książęta katolików, a czyż ta notorycznie stwierdzona niejedność, niezgoda, bunt, nietolerancja, spowodowały upadek Anglii lub Francji; czy pozabawiły samodzielnosci którekolwiek z większych państw niemieckich?

5. Tylko Irlandja i Polska zostały rozdarte własną niezgodą! Irlandja zgniotła obca przemoca, gwałt i niepomahowana chciwość angielska.

Co do Polski odwołuje się książę Bismarck do smutnej pamięci Targowicy (14 maja 1792), która spowodowała upadek Polski, pierwszy jej rozbiór z roku 1772!

Książę kanclerz dobrze zna dzieje! Brak tolerancji miał zgubić Polskę! — A dokąd to uciekali prześladowani Żydzi, Husyci, Bracia czescy, Luteranie, Kalwiniści, z całej środkowej Europy, jeśli nie do Polski?

W innych krajach dręczono i gnębiono tych, którzy się różnili w zdaniach religijnych od książąt panujących — u nas w Polsce, prócz kilku nadzwyczajnych wypadków, nie zachodziło nic podobnego — a zasadę tolerancji trzymano wysoko jako sztandar i hasło.

6) Ucisk dyssydentów spowodował interwencję obcych mocarstw! Dla czego wołający o pomstę do nieba ucisk Unitów pod berłem caratu nie wzruszył czułych serc Prus i Austrii? Niezadowolone pewnej części dyssydentów, sztucznie wywołane przez obłudę i zdradę, podlegała Rosja tak długo, aż wreszcie dopięła swego celu i zyskała pożądaną pozór do wmięszania się w nasze sprawy wewnętrzne — ale kupy nożów błogosławionych przez rosyjskich papów i weiskanych w ręce chłopów ruskich — nie przyniosą nigdy chluby zdradzieckiemu systemowi Rosji!

7) Rzeź toruńska. Dziwna rzecz, iż nietylko pospolici frazesowicze, ale sam kanclerz także, nie mogą się zdobyć na tyle bezstronności, aby przeczytać choć tylko to, co w tej sprawie napisali sami Niemcy! Burmistrz Rossner i 9 radnych padło po wyroku sądowym pod toporem kata, mimo prośb i interwencji Jezuitów i nuncjusza apostołskiego, nie bez postronnych intryg tych, którzy w tém mieli interes, a padło za to, że jako władza miejska, nie przeszkodziła zdobyciu i zabraniu przez mołoch klasztoru Jezuitów. Wyrok sromy, niesprawiedliwy wreszcie — ale jak można nazwać *rzecz* spełnienie wyroku? Jak można temu wyrokowi przypisywać upadek Polski, który nawet bezstronni Niemcy i wielkie naukowe powagi niemieckie przypisują bardzo słusznie zewnętrznym przyczynom niepomahowanej żądzy chciwości sąsiednich mocarstw, które od wieków czyhały na polskie dzierzawy!

Niezgody były w innych krajach daleko większe, niż w Polsce; inne kraje prześladowały w okrutny sposób wyznawców innych religii, podczas gdy Polska była w tym względzie wzorem tolerancji — a mimo to ich nie rozszarpało, jak Polski — bo nie miały takich sąsiadów, jak Polska, i nie były tak nieszczęśliwie jeograficznie położone, jak Polska.

To było przyczyną upadku Polski, mości książę, a nie wewnętrzne przyczyny.

Gdyby w Poznaniu był uniwersytet, w którymby wykładano dzieje Polski, możeby się Niemcy trochę lepiej z temi dziejami zapoznali, a wtedy i od stołu rządowego nie słyszelibyśmy takich historycznych nonsensów, jak ten, że Targowica była przyczyną rozszarpnięcia Polski.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu, pragnąc utwierdzić byt tegoż Towarzystwa i rozszerzyć jego działanie po powiatach, uprosiła sobie i zamianowała już w niektórych powiatach delegatów, czyli mężów zaufania i pełnomocników swych.

Zaznaczamy wyraźnie, że delegaci są tylko organami dyrekcyj, że tylko w jej imieniu działają będą na rzecz jednego i niepodzielnego Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu, a stępując za obowiązującego prawa, ani tworzą, ani administrują nie mogą i nie będą odrębnych towarzystw powiatowych, ani wydziałów naszego Towarzystwa.

Dotychczas zamianowani są i czynność swą pełnią:

1. na powiat wągrowiecki pan W. Janta Połczyński z Redgoszcy.
2. „ „ wrzesiński p. A. Hulewicz z Paruszewa.
3. „ „ odolanowski p. dr. Witkowski z Ostrowa.
4. „ „ średzki p. A. Wolniewicz ze Zrenicy.
5. „ „ mogilnicki bar. Graeve ze Słowikowa.
6. „ „ szubiński p. E. Rogaliński z Królikowa.
7. „ „ wyrzyński p. A. Koczorowski z Dębna.
8. „ „ czarnkowski p. Paliszewski z Hutki.
9. „ „ krobki książę Zd. Czartoryski z Sielca.

Donosząc o tém publicznie tak przyjacielom Towarzystwa naszego, jak i organom jego w pomienionych powiatach, prosimy, żeby w wymienionych pp. delegatach uznawać zechciano reprezentantów władzy Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu, tj. mianowicie dyrekcyj.

Panowie delegaci umocowani są w powiatach swych urządzać na nowo, lub rozszerzać i uzupełniać organizacy kolektorów i bibliotekarzy, kontrolować czynności jednych i drugich, odbierać od kolektorów lokalnych spisy członków, oraz zebrane składki stałe i datki nadzwyczajne, które wraz z spisami odsyłać będą do kasy Towarzystwa (dr. Kapuściński w Poznaniu W. Garbary 40). Do nich też tak dotychczasowe organa Towarzystwa naszego na prowincyi, jako i wszyscy inni interesenci zgłaszać się zechcą, mianowicie zaś w sprawie zakładania bibliotek itp.

tejszego klimatu sposób budowania jest w Point de Galle ogólnym. Tutaj siedzieli na matach, zrobionych z łyka, dwóch służących, którzy się za naszym przyjściem podnieśli i zapytali, czy chcemy widzieć się z Murdalierem.

Na naszą potakującą odpowiedź oznajmili nam, że wieczorem widzieć się z nim nie możemy.

— Kto was tu wpuszcil? — zapytał się jeden z nich.

— Myśmy się sami wpuszcili.

— Idźcie i przyjdźcie jutro rano.

— To nie idzie, moi chłopcy — odpowiedział Raffley, idąc bez ceremonii do przeciwległych drzwi — ale obydwaj służący poskoczyli do drzwi i stanęszy przed drzwiami, zawołali:

— Stój! Nie wolno tu wchodzić! Idźcie precz!

Raffley pochwytil jednego z nich prawą, drugiego lewą ręką, odeignął ich od drzwi i wyrzucił na ulicę pomiędzy drzewami, którzy stali tam jeszcze, nie mogąc ochłonąć z przestachu. Potem niewzruszony bynajmniej okrzykami zemsty, rozlegającymi się pod werandą, wziął mnie pod rękę i rzekł:

— Chóź, Karolu, bo Murdalier gotów ze strachu skryć się przed nami.

Weszliśmy do przyległego pokoju. Ściany jego zrobione były z trzciny bambusowej i pokryte liśćmi boronów. Na środku tej komnaty bez sufitu zwieszała się na sznurach, na krzyż powiązanych, lampa, rzucająca bladawe światło na kosztowny kobierzec perski, na którym siedział z założonemi na krzyż nogami w sposób turecki człowiek przez nas szukany.

Nizki i szepczyły urzędnik był cały w żółte, jedwabne odziany szaty, a jego wielkie, lekliwie na nas zwrócone oczy, otwarte usta i zdziwienie, malujące się na jego obliczu, świadczyły, że słyszał powstały hałas i przyjście naszego nie uważał wcale za rzecz obojętną i mało-znaczącą.

— Godd say, sir! — powitał go Raffley po angielsku, lubo wiedział dobrze, że ma do czynienia z krójcem.

Delegaci nadto bądź z własnej inicjatywy, bądź wedle szczególnych instrukcyj dyrekcyj działać zechcą wszelkimi sposobami, z prawem obowiązującym i ustawą Towarzystwa zgodnemi, na rzecz utrwalenia bytu i ustalenia wpływu Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu, w swym powiecie.

Zyskać im potrzeba za pomocą kolektorów przede wszystkim dla nas znaczną liczbę członków ze stałą, ile możliwości najwyższą składką, ale też nie należy im zaniedbywać żadnej sposobności, żeby okolicznościową ofiarności społeczeństwa kierować na rzecz i dobro naszego, tak wielce dobroczynnego Towarzystwa.

Delegaci półrocznie zdawać będą dyrekcyj piśmienne sprawozdanie ze stanu Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu, w powiecie pieczy swój powierzonym.

Spodziewać się mamy prawo, że nowe usiłowania nasze i naszych Szanownych pp. delegatów znajdują uznanie i wyrozumienie w społeczeństwie naszym, tak wielce dbałem o moralne potrzeby ludu, a przyszłe sprawozdanie roczne jako owoc pracy pp. Delegatów wykaże nam znaczny wzrost i postęp Towarzystwa.

Spodziewamy się też, że w powiatach, które jeszcze nie mają naszych delegatów, wkrótce za dobrym i naśladowania godnym przykładem w wyż wymienionych mężów, znajdziemy rychło chętnych i dzielnych współpracowników, których nazwiska w właściwym czasie ogłosimy.

Poznań, w marcu.

Dyrekcya Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu.

M. Łyskowski, Dr. W. Łebński, przewodniczący, sekretarz.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego. Berlin, 21 marca.

Marszałek p. Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 12 i pół. Dalszy ciąg rozpraw nad ustawą przeciw socyalistom.

Posel dr. Haenel zabiera głos, godząc się na wniosek Windthorsta, żądającego przekazania projektu komisji ad hoc wyznaczonej, któraby projekt ten gruntownie zbadała. — Mówca zwraca się przeciw wczorajszemu przemówieniu ks. Bismarcka, którego osobiste wyrażenia skierowane przeciw stronnictwu postępów, nie odpowiadają przepisom, które kanclerz Rzeszy krótko przedtém wygłosił, mówiąc o grzeszności. Myśmy — mówi posel — z matematyczną dokładnością wiedzieli, że przyjęcie do tego rodzaju zacepek, kanclerz Rzeszy jednak najmniej ma prawa rzucać przeciw nam tak ciężkie zarzuty, gdyż nie zgadza się to z prawdą, abyśmy przez naszą opozycję przeciw reformom socyalnym osłabili bliższą skuteczność ustawy socyalistycznej, i jako-byśmy wystąpili byli przeciw intencjom orędzia cesarskiego, o ile ono dotyczy reform socyalnych. Myśmy tylko środki i drogi, któremi cel ten ma być osiągnięty, uznali jako fałszywe. Niedowiedziona jest jeszcze rzecz, aby dla ochronne zostały zaprowadzone w interesie klas robotczych, gdyż dotychczas nie podniesiono zarobku robotników. Jeśli się oświadczamy przeciw panowaniu podatków pośrednich, i jeśli twierdzimy, że one nie sprawnie ulgi robotnikowi, to jest to doktryną z wieku przeszłego, myśmy jej więc nie wymyśliłi. Za zabezpieczeniem robotników przemawialiśmy oddawna, i gdyby nasze projekta były przyjęte, mielibyśmy dziś o wiele więcej robotników zabezpieczonych, aniżeli ich będzie za lat kilka w myśl nowej ustawy. Nowe plany organizacyjne w tym względzie przyniosą nam chyba prawną koalicyę pracodawców przeciw robotnikom. Ze wszystkiego, com dotychczas powiedział, wykazuje się, żeśmy nigdy nie występowali przeciw reformom socyalnym. — Następnie występuje mówca przeciw łączeniu ustawy socyalistycznej z zamachami, zbrodniami i gwałtownymi czynami ostatnich czasów. Tym niezapobiegnie ustawa socyalistyczna, inne przepisy prawne mogą działać to samo, jeśli nie więcej, a jeśli są luki w dotychczasowych ustawach, to można je wypełnić. Występuje mówca przeciw gloryfikowaniu zbrodni i wąpi, aby ustawa socyalistyczna temu zapobiegła, — przeciwnie, czego nie można robić publicznie, to się dzieje tajemnie, a takie działanie jest właśnie niebezpieczniejszem. — Mówca oświadcza się zasadniczo przeciw ustawom wyjątkowym, będzie głosował przeciw projektowi, bo nie spodziewa się z ustawy tej żadnych korzyści. Socyalizm w ostatnich latach nie stracił, ale przeciwnie, zyskał zwolenników, a jego organizacya znacznie postąpiła.

Tenże odpowiedział na to pozdrowienie i na mój uklon lekkiem skinieniem głowy i zapytał?

— Czego chcecie?

— Chcemy usieść! — rzekł Anglik, sadwając się bez ceremonii po prawej stronie Murdaliera i dając mi znak ręką, żebym usiadł po lewej.

Potem mówił dalej:

— Ty jesteś mądrym Murdalierem, który wymierza w Point de Galle kary za występki?

— Tak jest.

— Jak się nazywasz?

— Moje nazwisko jest Orivana ono Javombo.

— Well, masz dumne i pięknie brzmiące nazwisko; ale powiadam ci, Orivanie ono Javombo, że niedługo już będziesz Murdalierem.

Urzędnik podniósł zdziwiony głowę.

— Co powiadasz? Nie rozumiem cię.

— Powiedz mi, do kogo ta wyspa należy?

— Do wielkiej królowej z Anglistanu.

— A kto dał ci ten urząd?

— Wielkorządca, który jest sługą naszej potężnej władzy.

— On więc może ci go odebrać.

— Tak, jeżeli mu się będzie podobało. Ale dla czegoż?

— Bo się rucasz na własność tych, których powinienes szanować.

— Strzeż się gjaurze, usta twoje mówią nieprawdę o wiernym synu wielkiej królowej.

— Czy znasz człowieka, który się nazywa Kaladi?

— Znam go. Kaladi uciekł dwa razy, chcąc uciec kary śmierci, ale moi ludzie już go wynajdą.

— Jakiem prawem śmiesz prześladować tego człowieka?

— On jest mordercą.

— Zabił tylko niegodziwego Chińczyka. Czy znałeś tego zabitego?

— Był to jeden z majtków na Dżonce „Haiang-Dze,“ Dotknął się tylko narzeczonej Kaladi'ego, a ten

Wąpi posel Haenel, aby po zmonopolizowaniu wszystkiego w państwie, nastąpił ten czas sielankowy, który przeprowadzą zwolennicy monopolu. Poczucie godności w robotnikach jest bardzo rozbudzone, nie chcą oni reform pod naciskiem ustawy socyalistycznej, a żaden parlament nie zdola znieść parę psychologicznych. W końcu oświadcza mówca, że i on i jego polityczni przyjaciele głównie z tego powodu głosować będą przeciw projektowi, ponieważ nie chcą, aby wielka część ludności przyzwyczaiła się miała wreszcie do życia po za granicami prawa.

Posel Kardorff oświadcza, że jego stronnictwo będzie głosowało za przedłużeniem ustawy socyalistycznej, a przeciw przekazaniu projektu komisji. Jeżeli zaś Niemcy wolne od takich gwałtów, jakich świadkami są Austria, Irlandja, Hiszpania i Francja, to zawdzięczają to ustawie socyalistycznej i reformom socyalnym. Dziś robotnicy nie godzą się na wszystkie gwałtowne zdania przywódców, pochających ich przeciw rządowi niemieckim. Socyalisci w parlamentach przemawiają dziś już także łagodniej niż dawniej. Czasu swego chwalone tu nawet komunę paryską. Mówca nie pojmuje, dla czego posel Windthorst żąda przekazania projektu komisji, zmienili się przecież stosunki od czasu, jak rozprawiano nad tą ustawą, walka kulturalna zlagodniała, zbliża się pokój z Rzymem. W końcu wyrusza mówca przekonanie, że pod wpływem ustawy socyalistycznej ostrygł socyalizm i już nie jest tak groźnym jak dawniej.

Posel Sonnemann będzie głosował za przekazaniem projektu komisji, do której radzi wybrać jednego socyalistę. Z przemówienia p. Puttkamera nie przekonał się, aby ustawa ta była nadal potrzebna. Prawa wyjątkowe jeszcze nigdy niczego dobrego nie zdziałały, bo w takim razie policja rej wodzi. Dowodzi nam tego Rosya. Tam policja ma największą władzę; tamto despotyzm posługuje się wszelkimi środkami przymusowymi, a jakież tego owoce! Cały świat je zna.

Komisarz Rady związkowej, minister p. Puttkamer zwraca uwagę na dynamitowy zamach, wykonany w gmachu policyjnym we Frankfurcie nad Menem, z którego organa socyalistów trzymowały.

Posel Maltzahn Giltz jest za projektem, a przeciw przekazaniu go komisji. Występowanie socyalisty Bebla, który w toku rozpraw powiedział, że socyalisci są dziś tymi, którymi byli, i że pozostaną takimi, jakimi są, utwierdza go w tém przekonaniu, że ustawa ta potrzebna.

(Z kolei przemawiają posel ks. dr. Jażdzewski i książę Bismarck, których przemówienia podajemy na innem miejscu.)

Socyalista Liebknecht twierdzi, że zamach na gmach policyjny w Frankfurcie n. M. ukartowała policja. Na dowód tego twierdzenia odczytuje mówca kilka ustępów z pisma „Socialdemokrat,“ poczem gwałtownie występuje przeciw policyi.

Marszałek zadzwonił, oświadczaając, iż nie godzi się zohydzać instytucyę państwową.

Liebknecht mówi dalej, występując przeciw policyi saskiej, która posługiwała się szpiegami i której wachmistrze zabużających socyalistów chcieli używać do zdradzenia sprawy socyalistów, co przecież jest korupcyą za pomocą prawa socyalistycznego.

Po przemówieniu posła Windthorsta, popierającego swój wniosek, dotyczący przekazania projektu komisji, zamknięto rozprawy nad tym projektem, który przekazano komisji, złożonej z 21 członków.

Przeciw wnioskowi Windthorsta głosowały obie frakcye konserwatywne i socyalni demokraci.

Przyszłe posiedzenie wyznaczono na poniedziałek.

Z sejmiku pruskiego.

Na 63 posiedzeniu 21 bm. zgodzono się na naprawienie koryta Renu między Moguncją a Bingen.

Następnie uchwalono pokwitowanie najwyższej Izbie obrachunkowej za rok 1882/83 i zatwierdzono wybór posłów Wiedwalda i Bollerthuna.

Następne posiedzenie w poniedziałek, na porządku dziennym będzie: Zmiana ordynacyi miejskiej dla prowincyi nadreńskiej.

KORRESPONDENCE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 20 marca.

(Obrady nad budżetem. — Przyjęcie wniosku Russa przez klub zjednoczonej lewicy. — Uzupełniające wybory do rady miejskiej.)

(22) W rozprawach nad budżetem ministerium oświaty wywiązała się w parlamencie walka tém cie-

zakul go sztyłem. Kapitan Dzonki przybył do mnie, żądając, abym mu sprawiłem wymierzył.

— I wymierzył mi ją?

— Wymierzę mu sprawiedliwość, skoro Kaladi'ego znów dostaniemy.

— Otóż to właśnie, co powiadam. Rzucasz się na moją własność! Kaladi nie należy do ciebie, bo on jest moim służącym.

— Ah! Więc to ty jesteś owym Anglikiem, który mu był pomocnym w ucieczce.

— No, tak.

— Więc czekałem tylko na ciebie. Muszę cię ukarać, jeżeli mi nie dowiediesz, że Kaladi był rzeczywiście twoim służącym w chwili, w której ze skały wskoczył do morza.

Raffley uśmiechnął się, poprawił spadające mu na nos binokle i wyjął z kieszeni dwa pistolety.

— Powiadam, że Kaladi był moim służącym. Czy mi wierzysz?

— Żądam dowodów.

— Nie wierzysz mi! Well! więc rozmówię się z tobą jako gentleman! Czy wiesz ty, co to znaczy gentleman?

— Powiedz mi.

— Jest to człowiek, co się strzela z każdym, kto mu nie wierzy. Otóż weź ten pistolet! Gdy policzę do trzech, wystrzelę i ty także! Więc dalej! raz... dwa!

— Ależ czekaj! nie wiem przecież wcale, jak uchwylić ten sprzęt straszliwy! zawołał Murdalier, wystawiany ze strachu i zrywając się z siedzenia.

— Cóż ci zawiniłem, że mnie chcesz zamordować!

— Nie wierzyleś temu, co ci powiedziałem, więc jeden z nas musi umierać; wtenczas dopiero będę zadowolony i odejdę spokojnie do domu.

— Wierzę ci przecież. Otóż masz broń twoją!

— Wierzysz więc, że Kaladi jest moim służącym?

— Wierzę jak najzupełniej, wiem z pewnością.

kawsza, ponieważ w niej zabrał głos ksiądz Greuter, Tyrolczyk, jeden z najznakomitszych mówców prawyicy. Wprawdzie ksiądz Greuter ostatnimi laty ciężko chorował, niemal zupełnie stracił wzrok, ale pomimo tego, jak dowodzi statnia mowa jego, nie stracił na dawnej werwie krasomówczej. Tym razem ksiądz Greuter bardzo słusznie podniósł, że wszelkie ustawy wyjątkowe przeciwko anarchomom na nie się nie przydadzą, skoro w szkołach nie będą wpajane codziennie uczucia religijne, a w uniwersytetach profesorowie sami rozgłaszają będą zasady socjalistyczne. Rzeczywiście zarzut bardzo słuszny, zwłaszcza, że za zgubnym przykładem niemieckim i na austriackich wszechnicach niemal wszyscy profesorowie tak zwanej ekonomii politycznej wykładają to, co w Niemczech nazwano „Kathedersocialismus“ co ks. Bismarck zowie „Staats-Socialismus“ a co właściwie nazwać można dyktaturą (cara lub ministra), opartą na materialistycznym instyktach czerni, tj. stojących najwyżej pod względem oświaty mas robotniczych. W tej mierze ksiądz Greuter stoi więc zupełnie na tém samym zdrowym stanowisku, co dr. Windthorst. Nado to ks. Greuter dotknął także głosem swego czasu sprawy profesora Maassena. Jak wiadomo, swego czasu konserwatywni niemieccy zamierzali wnieść z powodu owej sprawy interpelacyę. Byłoby to rzeczka całkiem niewłaściwą, skoro minister oświaty, baron Conrad, w tej sprawie uczynił wszystko, co mógł i co był powinien uczynić. Natomiast ks. Greuter bardzo słusznie ostro krytykował zachowanie się centralistycznych profesorów wszechnic tutejszej w sprawie Maassena. Bo jakkolwiek i rektor Maassen zawinił brakiem taktu i niewczesnym ferworem polemik dziennikarskich ze studentami, nawzajem profesorowie centralistyczni w sposób niegodny sprawę studencką usiłovali wywyższyć w celach opozycyi politycznej. Możemy tylko zaznaczyć z zadowoleniem, że w ostatnich czasach nie powtórzyły się rozruchy w uniwersytecie tutejszym.

Klub zjednoczonej lewicy na wczorajszym walnem zebraniu uchwalił, że zgadza się na propozycyę posła Russa w sprawie ugody z Czechami, ponieważ propozycyę te opierają się na uznaniu języka niemieckiego jako państwowego i na cofnięciu rozporządzenia językowego z kwietnia r. 1880. Ze względu jednak na to, że Izba poselska niedawno odrzuciła odnośne wnioski hr. Wurmbanda i dr. Herbsta, klub zjednoczonej lewicy nie chce ponowić tych wniosków — czyli innymi słowy lewica oczekuje propozycyi ze strony klubu czeskiego. Oprócz tych dwóch wymienionych powyżej warunków organa lewicy naznaczają jeszcze trzeci, o który im głównie chodzi: usunięcie gabinetu hr. Taaffe'go. Naturalnie, gdyby warunek ten został spełniony i gdyby na ławach ministrów zasiadli np. Herbst, Chlumecky itd., natenczas wystąpiłby natychmiast z twierdzeniem, że dalsze rokowania są zupełnie zbędne, ponieważ i tak wszyscy teraz zadowoleni! Jeżeli Czechom chodziło tylko o to, aby n. p. w obec cesarza zaznaczyć swe pojedyncze dążności, natenczas cel ten osiągnęli; trudno zaś przypuścić, aby dr. Rieger i hr. Clam choć na chwilę byli się ludzili, że Niemcy czescy szczerze podadzą rękę do zgody!

Wczoraj odbyły się tutaj uzupełniające wybory do rady miejskiej z drugiej klasy wyborczej. Były radca miejski Wiener, redaktor półurzędowej „Pressy“, uległ kandydatowi ultranemieckiemu, Possingerowi. Natomiast w trzeciej klasie wyborczej były radca miejski Sueger pobit znowu kandydata stronnictwa ultranemieckiego. Jeżeli jednak w niektórych półurzędowych korespondencyach zwycięstwo dr. Suegera przedstawiane bywa jako zdobycz, to muszę zaznaczyć, że to zdobycz bardzo podejrzana. P. Sueger jest t. j. co Niemcy nazywają „Konfus radical“. Zaczął on swój zawód „polityczny“ od najbrzydszego sykofantyzmu. Następnie zwycięstwo swe zawdzięcza jedynie tej okoliczności, że umiał podburzać śmiało najniższe instynkta klas uboższych przeciwko mającej się. Ustawy wyjątkowe wprawdzie na to pozwalają, w rzeczy samej zaś podobne systematyczne podburzanie jednych klas społecznych przeciwko drugim jest o wiele niebezpieczniejsze, aniżeli zamach na żandarma.

NIEMCY.

* Berlin, 21 marca. Socjaliści stawili z pomocą postępowców Wendta i Lenzmanna wniosek w sprawie zesłanego przysięzcy w Kilonii posłów Volmara i Frohma.

— Well, więc dla czego przesładujesz go tak zwyciężcie?
— Wysyłę zaraz posłańców z rozkazem, aby poprzestano go ścigać.
— Tego niepotrzeba. Znajduje się on obecnie u mnie w bezpiecznym schronieniu!
— Gdzie mieszkasz?
— W hotelu Madras.
— A jak się nazywasz?
— John Raffley.
— John Raffley, siostrzeniec wielkorządcy?
— Ali right: jestem nim.
— Oczekiwałem cię i szukałem, lecz nie mogłem cię dotychczas znaleźć.
— Dla czego?
— Mam ci oddać list od gubernatora z Kanady. Donosił mi, że masz tu przybyć.
— Zamieszkałem w hotelu a nie w pałacu gubernatora, więc nie mógłś mnie znaleźć.
— Otworzył spieszno list, a przeczytawszy go uśmiechnął się wesoło, poprawił binokle i rzekł:
— Sir Karolu, czy widziałeś już słonię?
— O ilu nogach?
— Rozśmiał się z mojego dowcipu.
— Ale nie polowałeś jeszcze na słonię?
— O tak, w północnej Kalahari, polowałem na nie, sir.
— Domm!
— Spodziewałem się zrobić ci wielką przyjemność, a tu nic z tego.
— Czy udało ci się zastrzelić którego?
— Zapewne.
— Więc polowanie słoniu na naganę niesprawilioby ci przyjemności?
— O i owszem, na takim polowaniu nie byłem jeszcze nigdy.
— Well, odebrałem właśnie od gubernatora zaproszenie na takie polowanie. Czy pojedziesz ze mną?
— Ma się rozumieć.
— I ty także możesz nam towarzyszyć, rzekł sir John zwracając się do Murdaliera.

— Kartki wyborcze. „Staatsanzeiger“ ogłasza ustawę, na mocy której kartki wyborcze nie mają być uważane za zwyczajne druki i nie mogą podlegać konfiskacyi. Powodem do tej ustawy było to, że socjalistom konfiskowano kartki wyborcze.

— Pewien Niemiec berliński ofiarował 1000 mrek na to, aby dla Niemców austriackich mianowicie dla chłopów, wydrukowano broszurę popularną, przypominającą im obowiązek obrony swych interesów i potrzebę zachowania niemieckości. Berlin wzywa chłopów austriackich, aby się trzymali mocno „an der deutschen Sprache und am deutschen Volkstum!“ Co za humbug!

— Amerykańskie dzienniki obwiniają posła niemieckiego w Waszyngtonie, p. Eisendefera, że zbiera w Ameryce wszystkie plotki na posła Sargenta i przysyła je do pism niemieckich.

ROSYA.

* Sudejkin. Z Petersburga piszą do „Nowej Reformy“:

„Mogę wam przestać kilka bardzo ciekawych szczegółów z policyjnych sfer petersburskich. Cała policyja w nadnieńskiej stolicy nie może ochłonąć z przerażenia z powodu odkryć, jakie porobiła po zamordowaniu Sudejkina, istotną zaś przyczyną owego przerażenia jest działalność samego szefa tajnej policyi. — Sudejkin — jak wiadomo — miał nadzwyczaj obszerne atrybucyę i wielką swobodę działania, niemal carte blanche udzieloną mu przez samego cara. Z tego nieograniczonego zaufania korzystał zamordowany szef tajnej policyi w całej pełni i pod pozorem ścisłego nihiłizmu po za plecami policyi państwowej i żandarmeryi utworzył własną organizacyę policyjną, która objęła całą niemal Rosyę. W tym celu wszedł w tajne stosunki z urzędnikami rządowymi i ziemskimi w Rosyi, tudzież z naczelnikami powiatowymi w Królestwie Polskiem i jako sprytny policyant używał w korespondencyi z każdym z osobna z nich odmiennego klucza. Otóż po śmierci Sudejkina znaleziono stosy listów i telegramów szaryfarych, których nikt odczytać nie może, bo każdy list i telegram innego wymaga klucza. Treść więc korespondencyi nie jest znana. Wiadomo tylko, z jakich stacyi pocztowych i telegraficznych je wysyłano. W sferach policyjnych ogromna z tego powodu panuje konsternacya, raz dla tego, że z śmiercią Sudejkina zerwane zostały wszelkie związki z prowincyalnymi tajnymi agentami, a powtórę, co jest rzeczą ważniejszą, iż zachodzi wątpliwość: czy Sudejkin, człowiek nadzwyczaj sprytny, ruchliwy i ambitny, nie zawiązał tajnego sprzyśnięcia dla przeprowadzenia przeciwpaiństwowych celów. Na taki domysł naprowadziły policyę pamiętniki zamordowanego Sudejkina, z których się okazuje, iż był szef tajnej policyi był zapalonym demagogiem, niejednokrotnie bowiem wyrażał się, iż byby najszczęśliwszym, gdyby mógł wytypić szlachetę. Rozpoczęto śledztwo na wielką skalę w celu wykrycia osobistych agentów Sudejkina, dotychczas jednak nie osiągnięto żadnych rezultatów, co policyę centralną i żandarmeryę doprowadza do wściekłości. O dalszym przebiegu tej ciekawej sprawy nie omieszkać wam donieść. Dziś poprzestaję na zaznaczeniu, iż podana przeze mnie wiadomość nie p'dlega żadnej wątpliwości i dowodzi strasznej dezorganizacyi ustroju państwowego zarządu. Jeden sprytny policyant trząsł, można powiedzieć, całą Rosyę po za carem i centralnem naczelniem władzami państwa.“

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 21 marca. Z Pesztu donoszą, że kasyer tamtejszego banku eskomptowego z przedłożonej mu fotografii zrekonoskował anarchiste Antoniego Kammerera jako tego samego, który w lutym rb. pod nazwiskiem Konrada Wilkensa w banku tym eskomptowym deponował 24 akcyę liesingkiego browaru, zrabowane przy napadzie na kantor wekslowy Eiserta, a potem już się więcej nie pokazał.

— Z okazji rocznicy urodzin cesarza Wilhelma daje cesarz obiad galowy, na który zaproszenie otrzymali: ks. Reuss wraz z personelem ambasady — akredytowani posłowie dworów niemieckich związkowych, ministrowie, oraz najwyżsi dygnitarze państwa. Obiad u ambasadora niemieckiego ks. Reuss odbędzie się w przyszłą niedzielę.

FRANCYA:

* Minister wojny, Campenon, porozumiał się już z komisją wojskową Izby deputowanych w sprawie zmiany systemu rekrutacyi. Zmiana ta ma zaprowadzić ważne rzeczy a tak upragnione przez demokratów. Nowy projekt ma znieść zupełnie jednoroczną

Tenże skłonił się aż do ziemi.
— Czynisz mi wielki zaszczyt, Maharadszo, rzekł, każ mi tylko powiedzieć, o której godzinie mam się stawić u ciebie.
— A Kaladi?
— Jest wolny.
— Dobrze, więc bywaj zdrów.
— Zegnam.
Towarzyszył nam aż przed dom, a na jego skinienie zbiegłszy się sześciu służących z pochodniami, którzy nam świecili aż do samego hotelu. Służba, która nas z początku wpuścić nie chciała, musiała być niemnążość pożegnaniem zdziwiona.
W domu oczekiwał nas Kaladi z łatwym do pojęcia niepokojem.
— Jakże, Sihdi, czy mówiliście o mnie z Murdalierem? zapytał.
— Tak, jesteś wolny.
Poczołwiy Ceylońszczyk poskoczył w górę, jak tygrys.
— Dzięki ci Sihdi! dzięki! Jesteście.....
— Cicho bądź, — przerwał mu sir John. Życie za życie. Ty mi ocaliłeś moje, a ja zwracam ci twoje. Czy chcesz pozostać u mnie, dopóki będę bawił na wyspie Ceylon?
— Nie odstąpię was Sihdi, dopóki mnie sami nie odpędzicie.
— Well, więc się przygotuj na podróż do Korne-galle, gdzie będziemy polowali na słonię!
— Na słonię! przytém potrzeba wiele ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci.
— Czy mogę zabrać ze sobą Molamę, światło moich oczu?
— Możesz.
— Dzięki wam Sihdi! Jesteście tak pełni dobroci. jak rosa niebiańska, a tak pełni miłości, jak gwiazdy w nocy. Czy was Wisznu błogosławił i tego Sihdi z Germanistanu także? Oddałbym za was me życie, gdyby tego była potrzeba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

służbę i przywrócić powszechną służbę wojskową. Do służby tej mają być zobowiązani studenci uniwersytetów, jako też klerycy, którym dopiero po odbyciu trzechletniej służby w wojsku wolno będzie na nowo rozpocząć nauki teologiczne. Uwolnionymi od służby wojskowej będą tylko podpory rodziny, starsi synowie lub jedynacy.

HISZPANIA.

* Niedawno przyniósł nam półurzędowy telegram wiadomość, jakoby na wniosek ministerstwa zakazały władze kościelne księdzu Mon, Jezuitce, miewać kazania z powodu, że tenże w kazaniu swém przed publicznością złożoną z arystokracji miał karcić tych z Hiszpanów, co brali udział w festynach urządzonych przez akatolików. Tymczasem rzecz się ma inaczej. W Madrycie istnieje klasztor, w którym wychowują się córki arystokracji hiszpańskiej. W klasztorze tym odbywają się co rok rekolekcyje dla pań — a w roku bieżącym miewał te ćwiczenia O. Mon. pochodzący z arystokratycznej rodziny hiszpańskiej. W pierwszej swej przemowie prosił rekolektantek, aby podczas rekolekcyi nie były w teatrze. Tymczasem po przedstawieniu w teatrze sztuki *Dem i Monde*, doniósł liberalny dziennik „El Correo“, że nawet kilka uczestniczek ćwiczeń duchownych w owym klasztorze było obecnych na przedstawieniu. To zniewoliło O. Mona do wypowiedzenia w następnej swej przemowie zdania, iż postępowanie takie takie „dać musi protestantom fałszywe wyobrażenie o naszym (uczestniczek) katolicyzmie.“ Po słowach tych wyniosła się z kościoła infantka Eulalia, zład sądzono, iż słowa te zmierzały do niej. W dniu następnym przoszon był do dworu ksiądz Kardynał Arcybiskup Morreno. Minister kultu rozmawiał także z przełożonym O. Mon, a ten miał po tej rozmowie powiedzieć ostatnie kazanie, nie robiąc żadnych aluzyi do tego zajścia.

W następnych dniach już zaczął inny kaznodzieja, a O. Mona przeniesiono podobno do Sevilli. Dziwna, że dwór chciałby być wyjęty z pod powszechnej reguły i nie zważać na napomnienia swych dusz pasterzy.

TELEGRAMY.

Madryt, 21 marca. Według nadeszłych tu doniesień panuje w całym kraju spokój i porządek. Rząd, wydając rozkaz aresztowania znanych osób, miał jedynie na celu dokładne zbadanie rewolucyjnych usiłowań, jakie poczęły się pojawiać od miesiąca sierpnia roku zeszłego.

Christiania, 21 marca. Sąd państwa wydał wyrok potępiający ministrów Vogta i Holmboe, uznawszy ich winnymi nadużycia władzy w urzędowaniu.

London, 21 marca. Izba niższa odrzuciła 148 przeciw 137 wniosków dep. Wallis, żądającego wykiuczenia Biskupów z parlamentu; rząd wystąpił także przeciw temu wnioskowi.

Paryż, 22 marca. Senat i Izba deputowanych przyjęły jednogłośnie wniosek dotyczący roznadania orderów i odznak jako nagród dla armii toukińskiej. Admirał Courbet otrzymał, jak donosi „Telegraph“, rozkaz zejścia wyspy Hainan; wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Rząd zastanawia się podobno nad oznaczeniem wysokości kosztów wojennych, jakich zażąda od Chin; koszta te wynosić mają nie mniej, jak 6 milionów funtów szterlingów.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 marca. Rząd przesłał komisji wyborczej obronę postępowania prezesa Rejencyi kwidzińskiej Steinmanna przy wyborze posła Lünckera. Komisya postanowiła wczoraj zawiadomić o treści tego pisma izbę deputowanych, za pomocą dodatkowego referatu. Obok tego, postanowiła komisya nie odstępować od żądania śledztwa, z powodu nadużycia władzy, atoli w zmienionej formie.

Biskup Orleański.

Vie de Mgr Dupanloup, Eveque d'Orleans par l'abbé Lagrange. Tomes I et II. Paris. Poussielque freres. 1883.

Było to w roku 1862: zbiegli ze wszystkich stron świata na głos Piusa IX Biskupi, po odbytej kanonizacyi święceników japońskich, wracali ze Rzymu do dycezyi swoich. Jeden z nich, Biskup orleański, strudzony niepomysłną żegluga, spoczął mimo niepogody na pomoście statku, płynącego ko Marsylii. W tém czynie, iż słońce przestało mu dokuczać, ogłada się i widzi za sobą młodego kapłana, który go własnym płaszczem od deszczu zastłaniał. Na wdzięczne i pytające spojrenie Biskupa, młody ksiądz odpowiedział z prostotą: „Jestem Irlandczykiem.“

W tej drobnej posłudze i odpowiedzi streszcza się wdzięczność całego ludu irlandzkiego dla dzielnego orędownika, który się za jego krzywdami słowem i piórem upominał. Nie mniejszy dług zaciągnęliśmy w obec niego: modlił się on i modlić polecał za Polskę, mnożył składki i ofiary, wśród których nieraz błysnęła pierścień jego Biskupi, a gdy raz Thiers ze względów stanu chciał go w tej mierze zniewolić do milczenia, ks. Dupanloup tak określił stanowisko Biskupów w podobnych kwestiach: „Jesteśmy tu na ziemi, aby wołać i krzyczeć, ilekroć sprawiedliwość zbyt śmiało bywa pogwałconą, z nią cierpię mamy, nie oglądając się na skutki przegranej; zostawiamy statystom określenie tego, co praktycznie, głosimy to, co jest moralnem. Zostawie nas więc w tej roli: sprawiedliwość tak mała ma obrońców na świecie!“

Zdało nam się tedy, iż jak ów kapłan irlandzki na morzu chronił Biskupa orleańskiego przed niepogodą, tak dziś nam przystoi osłaniać jego pamięć przed falą zapomnienia, przed nieistotaścią i niewdzięcznością zmiennych ludzkich uczuć, owszem, wznowiać ją, odświeżać i wywoływać z mogiły tę rycerską postać bojownika pańskiego, który tak mężnie świętą zwiódł walkę.

A że za dni naszych Kościół więcej niż kiedykolwiek zasługuje na miano wojującego, przodownikom w tej wojnie pańskiej główne też należą się hołdy. Jakoż sąd społecznych i uznanie głównie się skłania dziś, nie przed najświętobliwszymi lub najczestniejszymi Biskupami, ale przed najdzielniejszymi i najczynniejszymi z nich w zapasach z wrogami Kościoła. W Niemczech górnicy zbyt rychło znikniona postać mogucniego pasterza Kettelera, we Francyi Biskup orleański pasterza i pióro dzierzył raczej jako oręż. Ks. Ketteler zbroił katolików niemieckich na idący kulturkämpf, ks. Dupanloup, gdy cesarz Francyi poświęcił

dawnym węzłom ze spiskowcami wolność Stolicy św. i władzę świecką Papieżu, stał się żołnierzem ostatniej broni jej pismem, czynem, słowem, aż do ostatniego tchnienia.

Właśnie dziś nadarza się sposobność odświeżenia pamięci niezapomnianego Biskupa orleańskiego z okazji obszerniej biografii, którą wydał jego powiasek, znany z szacunku i za prac biograficznych, ksiądz Lagrange. Stuznie on na początku się odzywa, iż świadectwo jego nie straci na znaczeniu, choć zostało wydane pod naciskiem zmarłego do osoby zmarłego Biskupa przywiązania, choć sercem pisał i miłość i ów jego kierowała. Owszem ta miłość ogrzewa karty, przez które ciepłym wionęta powiewem, dodaje wymowy formie i własne iskry przelewa w czytelników, podnosząc ich na wysokość przedmiotu. Odczuwa się zresztą ogólnie dawne uprzedzenia, wytrącające niegdyś pióro z rąk, najbardziej do tego zadania uprawnionych, pod błahym pozorem, iż tylko obojętni sędziowie mogą bezstronnie spisywać biografie. Tym sposobem bliżsi i znajomi odsuwani bywali od przedmiotu, który wyłącznie przez nich samych mógł być wyczerpanym. Szczęśliwie nastąpił w tej mierze zwrot stanowczy. Królowa Wiktorya kreśli dzieje swego małżonka i małżeńskiego życia, synowie Macaulaya wydaje obszerny o wuju pamiętnik, lord Lytton odświeża wspomnienie ojca swego, Bulwera, biografami OO. Ravnigan i Lacordaira są bracia ich zakonu, życie Montalemberta kreśli jeden z najbliższych jego przyjaciół. Służną więc być rzeczą, aby świadek pasterskich trudów i biskupich cnót ks. Dupanloup przystąpił do wysnuicia z obfitego materiału papierów i pamiętek obszerniej biografii, która w trzy spore urosła tomy. Zanim się trzeci ukazał, już wyczerpnięto się pierwsze poprzednich ksiąg wydanie. Świadczy to o wartości życiorysu, o wzbudzonem powszechnie interesie.

Pomijając już kwestyę ogólnego zajęcia, nie przesadzimy twierdząc, iż tom pierwszy powinienby się znajdować w rękę każdego, komu Bóg przeznaczył zajmować się wychowaniem, a tom drugi stanowi istotne zwierciadło dla duszpasterzy, przedstawiając nam w całej rozciągłości i podniosłości szczytne zadanie Biskupa.

Stosownie do wysokiego urzędu, tom drugi jest bardziej historycznym, potracą o wypadki społeczne; tom pierwszy prywatniejsze nosi cechy, wskazuje nam stopniowe wyrabianie się duszy kapłańskiej i wstępowania jej na wyżyny.

I tu, jak zwykle bywa w życiu mężów z cnoty i rozumu wybitnych, skrzydło serdeczne zaczął, podniosł i matki ostatnia dzieciństwo i młodość przyszłej chluby Kościoła francuskiego. Początki to skromne i biedne, rychto się rozszerzają stosunkami, które wpłynęły na całą przyszłość ks. Dupanloup. Zanim opuścił seminarjum zetknął się z kilku ludźmi, z kilku domami o wyższym zakresie i nastroju. Nieraz w późniejszym życiu powtarzał, iż wiele, bardzo wiele zawdzięczał owemu pierwszemu zbliżeniu się do ludzi zarazem i bardzo pobłażnych i bardzo wykwintnych. Świętobliwy ks. de Rohan przodował wraz z całym swém otoczeniem w tych nowych młodego seminarzysty stosunkach. Wspomnienia młodości przyszłego Biskupa Orleańskiego, mają w tej chwili jedno jeszcze znaczenie, aktualności, że tak powiemy. Stanowią niekiedy odpowiedź na mętne zwierzenia Ernesta Renana o pobyty u św. Sulpicyusza, tego nasiennika zacnego francuskiego duchowieństwa. Wspomnienia Biskupa i zapiski odczepy odnoszą się do tej samej epoki i miejsca, do tych samych nauczycieli i otoczenia, i powtarza się dla czytelnika wprowadzona w życie przypowieść o siewcazu Ewangelicznem, — widzimy, jak jednem rękoma raczone dobre ziarno, pada to na epokę zwątpienia i pychy, i ginie wśród cierni sofizmów, to zwoń na grunt rodzajny, aby przynieść owoc setny i tysięczny. To dwojakie świadectwo warto przeciwstawić i porównywać, dla zgłębienia dróg ludzkich i dróg Bożych, rozchodzących się tu z jednego wytycznego punktu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 22 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dotychczasowemu ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie, Saburowowi wielki krzyż orderu orła czerwonego.

* **Magistrat** ogłasza, że rozkład podatku klasycznego oraz komunalnego na r. 1884/85 wyłożony będzie do przejżenia w dniach od 25 bm. do 3 kwietnia w godzinach od 10 z rana do 1 z południa. Reklamacyę przeciwko za wielkiemu opodatowaniu wnosić można od 4 kwietnia do 3 czerwca i to bez względu na to, czy i kiedy wezwano do placenia podatku wręczone zostało.

* **Teatr.** Dziś po raz pierwszy komedia Zalewskiego: *Góra nasi*. — Jutro w niedzielę po raz drugi komedia Aleksandra hr. Fredry: *Przyjaciele*.

* **Na nagrobek** dla śp. ks. Gawłowicza. Z przeniesienia 3 marki. Dziś nadesłali: ksiądz prob. Akoszewski z Buku 10 m., J. K. Żupańska 3 m. Razem 16 marek.

* **W redakcyi** pisma naszego złożono 3 marki i paczkę starzyzny dla ubogiej rodziny na Chwaliszewie 67, II piętro w podwórzu.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. Na porządku dziennym odczyt ks. prałata Likowskiego p. t.: „Stan wewnętrzny Cerkwi Ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI przed zawarciem Unii Brzeskiej.“

K. Kozłowski, sekretarz Wydziału.
* **W oknie** księgarni Żupańskiego wystawiono dwie statuy: Jana Kochanowskiego i Jana Zamojskiego, wyrobu tutejszego sztukatora p. M. Piotrowskiego. Statuy te są rzeczywiście pięknie wyrobione — na co wobec zbliżającej się trzechsetnej rocznicy śmierci wieszczą z Czarnolesia zwracamy publiczności uwagę.

* **Pan F. Andrzejowski**, starszy cechu szewskiego w Poznaniu ogłasza odezwę, w której zarządom cechów na prowincyi donosi, że wiec odbędzie się około 21 kwietnia. Skoro komitet prace swe przygotowawcze ukończy, zostaną rozesełane zaproszenia z oznaczoną datą. Dotąd zgłosiło się piśmiennie z chęcią do udziału w wiecu około 50 cechów.
* „**Pos. Tageblatt**“ oświadcza dziś, że się omylił mówiąc o „koadjutorze“ dla nowego Arcybiskupa; miał on na myśli „administratora“ aż do mianowania nowego Arcybiskupa.

* **Z zaprowadzeniem** planu lotowego mają na przestrzemi kolei Toruń-Poznań-Zbąszczyń-Frankfurt n. O.-Berlin, być zaprowadzone nocne pociągi pospieszne, łączące się z pociągami pospiesznymi na kolejach wystrucko-toruńskiej i toruńsko-aleksandrowskiej. Chocą więc nocą wyjechać z Po-

Z powodu całkowitego przebudowania moich lokali handlowych
zniżyłem znacznie ceny i postanowiłem

ZUPEŁNIE WYPRZEDAĆ

wszelkie zapasy mojego składu jako to:

czarne i kolorowe materje jedwabne i półjedwabne, aksamity, materje do obsad, białe materje jedwabne, wełniane i półwełniane materje na suknie, materje dające się prać, materje balowe, towary płócienne, franki, materje do pokrycia mebli, dywany, gotowe kostyummy damskie, okrycia, paletoty, płaszcze od deszczu, spódnice, chustki i t. d.

W wyprzedaży tej znajdują się również wszelkie nowości na sezon wiosenny, jakie dotychczas w wielkim wyborze nadeszły.

6. Nowa ulica 6. S. H. KORACH. 6. Nowa ulica 6.

Najzdobniejsze tegoroczne wydawnictwo.

Obecnie wychodzi **ALBUM** współczesnych malarzy polskich i obcych

zawierające reprodukcje z cenniejszych obrazów takich mistrzów jak Brandt, Matejko, Siemiradzki, Marx, Vautier, Kaulbach, Munkaczy etc., zaczęło wychodzić w wydawnictwie zeszytów, nakładem znaniej zaszczytnej firmy

Fr. Bondego w Wiedniu
Cena zeszytu tylko 1 mrk.

Skład główny w księgarni **M. Leitgeber i Spółka** w Poznaniu.



Nasiona rolnicze, leśne i ogrodowe

w towarzystwie świeżym i wyborowym, po cenach umiarkowanych poleca

Dom rolniczy **Otmianowski & Szyfter** Poznań, ulica Jezuicka nr. 1.

P. S. Cennikami służymy chętnie na żądanie bezpłatnie.

Fabryka wyrobów woskowych **St. Opielińskiego** w Krotoszynie

poleca białe światło za kil. m. 4,40, żółte za kil. m. 3,60 z czystego wosku. Przesyłka franko.

PASCHAŁY białe, albo ubierane woskowymi kwiatami po cenach najtańszych.

Wielki wybór firanek

szwajcarskich tiutowych haftowanych, okno od 12 mrk.
„ muślinowych z tiulową bordiurą okno od 7 mrk.
angielskich tiulowych czerni z obszytymi zębami, odpasowanymi okno od 15 mrk.
angielskich tiulowych białych okno od 6 mrk.
Guipur d'Art & Cluny prawdziwych w najrozmaitszych cenach poleca w znanych wyborowych gatunkach

W. Jerzykiewicz

skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych ulica Wilhelmowska nr. 5 obok poczty.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otwieram tu w Poznaniu **Instytut techniczno-dentystyczny.**

Bliższych wiadomości udzielam listownie.

St. Przybylski, technik dentystyczny. Św. Marcin nr. 4.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 12 i dłużej

na dobra aż do dwóch trzecich taksy landsztaftowej i po pożyczce landsztaftowej, stawiam obecnie nadzwyczaj korzystne warunki i to przy większych przedmiotach po 4 1/2% rocznie.

Dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, jako też na grunta z domami położone w dobrej okolicy większych miast, stawiam obecnie również powyższe korzystne warunki 4 1/2% rocznie wszystko we wszystkim.

Przyjmuję także wnioski o pożyczkę na posiadłości włościańskie. W charakterze moim jako jenerału reprezentant wzmiankowanego banku, mogę zaelagającym pożyczki następczy jak największe korzyści oraz sprawy pożyczek załatwiać w jak najdogodniejszy sposób i jak najprędzej.

Agentura jeneralna

ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

F. Deutschländer

w Wronkach, W. Ks. Pozn.

Fabryka maszyn rolniczych

poleca specjalnie: dwu, trzy i czterolemni-szowe plugi do orania ugorów, pokrawania siewu i skrobacze, daje je na próbę celem zdania sądu o znakomitości ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki.

Prospekta bezpłatnie.



Maneże, maszyny do młócenia i czyszczenia zboża, tryery, siewczarki i siewniki, pompy, maszyny do siekania ćwikły, do robienia masła, rozdrabniacze makuchów, śrótowniki, gniotowniki, grubery, krymery, brony i walce.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka Szytyngi, szyfony, batysty, barehany, walisy, płotna na posciele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i skarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedynczo aż do najpiękniejszych poleca

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia

dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do prze-lania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne.

Poleca również swój znacznie zaopatrzonej skład mo-siężnych i miedzianych przedmiotów jako to: naj-nowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych ro-zmaitej wielkości, saganów, radli, brytwann, foremek, blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchen-nych z miedzi.

Młyn parowy

J. KRATOCHWILLA

w Poznaniu przy Młyńskiej ul. nr. 42

poleca swe fabrykaty dawniej żyłowości Szanowej Publiczności.

Birety i obojczyki

poleca Wielebnemu Duchowieństwu **A. SCHULTZ**, kapelusznik ulica Wrocławska nr. 1.

Do siewu!

Koniczynę czerwoną, białą, żółtą, szwodzią, prze-lot i inkarnatkę.

Lucernę prowencją, wolną od kianianki i piaskową, rajgras angielski, włoski i francuzki, tymotkę, trawę kupkową i miodową, kostrowę owczą, mieszanki ogrodowe, łąkowe i pastwiskowe, oraz wszelkie inne gatunki traw.

Seradęłę, sporek wielki i mały, gorczycę, rzepik latowy.

Kukurudzę amer. i Virginia buraki pastewne i cukrowe, marchew, oraz wszelkie nasiona leśne i ogro-dowe poleca w gatunkach wyborowych po cenach naj-tańszych

Ludwik Kunkel.

Prawdziwie piękny i praktyczny podarek

jest zegarek jubil. z portretem

Jana Sobieskiego.

Nabywać je można każdego czasu bez poprzedniego zamówienia, srobr. lub złote Ankr. lub Cyl. w najdoskonalszym gatunku.

Nasiodowlitwo prawem wzbro-nione.



Wielki wybór zegarków złotych i srebrnych w rozmaitych gatunkach i dekoracjach, regulatorów, budzieli i zegarów ściennych. Wielki wybór prawdziwych geneuewskich zegarków złotych z fabryki Patek Philippe & Co poleca

W. Szulo

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze. Cenniki gratis i franko!

Stołowe garnitury porcelanowe i fajan-sowe, garnitury do mycia w gustownym wy-borze, szkła francuzkie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, tace najnowszych de-seni, lampy stołowe i wiszące praktyczne i luksu-sowe poleca

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła Stary Rynek 53/4.

Sucharki preszburzkie

20 sztuk za 50 fen., sucharki dreźniekie i lukrowane na post do herbaty, oraz wszelkie inne ciasta deserowe do herbaty i kawy zawsze świeże poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. **K. Stachowskiego**

zakład zegarmistrzowski

poleca swój skład bogato zaopatrzonej w złote i srebrne zegarki kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ścienne itp. Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotyach faneuszach. Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki, kolczyki, medaliony, krzyżki itp. Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane. Pracownia dla reperacji zegarków, instrumentów muzycznych i przedmio-tów ze złota i srebra. Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się spiesznie i sumiennie.

We wielkim wyborze w najnowszych desenjach z fabryk francuzkich i niemieckich

TAPETY I ROŁOSY

poleca po tanich cenach handel materyałów piśmiennych, galanteryi i alfenidy

Antoniego Rose w Poznaniu w Bazarze.

(492)

Próby tapet zamiejscowym na żądanie franco.

Instytut przemysłowy dla pańien,

Wilhelmowska ul. nr. 21.

W zakres nauki wchodzić będą wykłady: 1, krawieczyzna damska, 2, krój i szycie białej bielizny, 3, znaczenie monogramów, haftów i innych robót, 4, strój wszelkiego rodzaju, 5, robienie kwiatów, 6, kolder. — Nauki udzielać będą osoby wydoskonalone teoretycznie i praktycznie za granicą. Uczennice przyjmują się każdego czasu. Gwarantuje się za wyuczenie.

(442)

A. Przystanowska.

Magazyn A. Przystanowski poleca koszty od 20 m. i gotową załobę.

Nr. 67 Stary Rynek Nr. 67
Bazar wyprzedazy.

Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, meżkie, damskie i dziecięce kolnierzyki, mankiety i krawaty polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ściśle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.

Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteriach.

Rynek 67. M. E. Bab.

Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzaných.

Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać. Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

(440)

SWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości, tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego

Szeroka ul. 24. (342)

Mój skład TAPET

zaopatrzylem w wszelkie nowości a dobór przewyższa w tym roku rozmaitością dawniejsze lata. Sprzedaję po możliwie najtańszych cenach i przesyłam zamiejscowym na żądanie nowe okazy.

Zygmunt Ohnstein
plac Wilhelmowski 5.

Wyborowy miód krakowski

w rozmaitych gatunkach na butelkach i beczkach poleca po cenach nader przystępnych

J. Affeltowicz
Chwaliszewo 67.

Generalny reprezentant miodosytmi J. Wojcikiewicza w Krakowie.

Groch polny mały i Victoria olbrzymi, **bobik koński, wykę, łubin żółty, niebieski i biały, jarzę, pszenicę latową, tatarkę srebrzystą i zwyczajną, peluszkę, jęczmień „Chevalier“** poleca po cenach umiarkowanych

Ludwik Kunkel.

W. Trzcński
rzeźbiarz i pozłotnik
Poznań, Wodna ul. 22

poleca się do odnawiania całych wnętrz kościołów, budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych a mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknymi obrazami w wielkim wyborze, baldachymy, laski, kierce, krucyfiksy, na Boże męki, do noszenia na procesji, dla szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsu, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; również oprawia obrazy w rami barokowe i w lizyty. Oraz polecam piękne pajaki do kościołów różnej wielkości od 8 do 36 świec mieszczące.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się w **Poznaniu jako malarz pokojowy i dekoracyjny.**

Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarsza dekoracyjnego w teatrze polskim**, poleciłem się do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swoimi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.

Z szacunkiem

Roman Lisiecki

malarz pokojowy i dekoracyjny.

Poznań św. Marcina nr. 14.

(308)

Specyalność: aksamity, materye jedwabne i kaszmiry czarne.

Wszelkie nowości na sezon wiosenno-lutowy w materyach wełnianych.

Grenadyny czarne wełniane i jedwabne w desenjach najmniejszych.

Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych.

Aksamity czarne w różnych szerokościach i znanej dobroci.

Aksamity kolorowe do wystroju sukien w wszelkich modnych odcieniach.

Piółna, szyrtyngi, bieliznę meżką, krawaty, parasole

Derki podróżne itd. w wielkim wyborze po cenach niskich lecz stałych polecają

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Dziewiętnięcych Stary Rynek 76.

Koldry watowane.

Koldry watowane.

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14 obok cukierni p. Wolkowitza

poleca świeżo palone czystego i wyborowego smaku **KAWY (MELANGE)**

po 1,00, 1,20, 1,40, 1,60, 1,80, i 2,00 za funt oraz **kawy surowe** od 80 fen. do 1,70 za funt.

Herbaty chińskie

po 2,50, 3, 4 i 6 marek za funt.

Prusze herbaciane od 2,00 do 2,50 za funt.

Araki, rummy, koniaki, wina francuskie czerwone i węgierskie.

Wina węgierskie

wytrawne stołowe po 180 do 360 marek za beczkę oryginalną 132 litrów zawierającą, wina tokajskie słodkie na schowanie się kwalifikujące od 390 do 600 marek za beczkę, wina stare na gasiorkach i butelkach we wszelkich odcieniach — jako też wytrawne, łagodne i słodkie — dla rekonwalescentów — poleca

handel win hurtowny

Antoniego Pfiznera
Poznań, Stary Rynek 6.

J. K. NOWAKOWSKI

plac Piotra nr. 3

poleca swój handel win, towarów kolonialnych, lakoci i cygar łaskawym względem.

Wina węgierskie,

za których czystość się ręczy, polecam począwszy od m. 1.50 za litr, a m. 1,25 za butelkę 3/4 litr. zawierającą. Wina czerwone pod gwarancją ich prawdziwości od m. 1,25 za butelkę, jako też reńskie, mozelskie i hiszpańskie, prawdziwe wina szampańskie począwszy od m. 4, a niemieckie musujące od m. 2,75 za butelkę. Skład mój towarów kolonialnych zaopatrzony jest wyłącznie w najlepsze gatunki a ceny są nader umiarkowane. Bogato assortowany skład mój cygar począwszy od m. 30, za 1000 szt. jako też importy z roku 1881 i 1883 polecam jak najuprzejmiej.

A. Górkiewicz

szewc

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)

poleca się Szanownej Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i meżkiego zaś Przewielebnemu Duchowiństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Superfosfaty, Nawozy sztuczne pod buraki cukrowe, Saletrę chilijską, Kwas siarczany i sole potasowe

poleca po najtańszych cenach pod przystępnymi warunkami

DR. ROMAN MAY

fabryka nawozów chemicznych w Poznaniu.

Kantor: Wilhelmowska ul. nr. 20 vis-à-vis Grand Hotel de France

Dla wygodności Szanownych odbiorców znajdują się na **W. ks. Poznańskie, Prusy i Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżej wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznej**. Podając to do wiadomości polecam siebie i niżej wymienione składy łaskawym względem Szanownej Publiczności, ręczę za rzetelną i skora usługę.

C. Adamski, Poznań, Bazar,

- w Barcinie u p. B. Stankowskiego,
- w Biskupcu Z/Pr. (Bischofsverder) u p. M. Friedlaendera,
- w Borku u p. S. Springera,
- w Brodnicy Z/Pr. (Strasbourg) u p. J. Gońca,
- w Brusach Z/Pr. u p. A. Kantzonki,
- w Buku u p. M. Siuchnińskiego,
- w Bydgoszczy u p. J. Schultze jun,
- w Bytomiu G/Sl. u p. J. Rohnera
- w Chełmie u p. M. Jagodzińskiego,
- w Chełmży Z/Pr. u p. J. Zaromby,
- w Chojniecach Z/Pr. (Konitz W/Pr.) u p. S. Bernsteina Nast. u p. A. Aronheima,
- w Czarnkowie u p. E. Szukalskiej,
- w Czempieniu u p. S. Sliwińskiego,
- w Czersku u p. D. Liedmanna,
- w Gdańsku u p. J. Glińskiego,
- w Gnieźnie Z/Pr. (Mewe W/Pr.) u p. R. Lemkiego,
- w Gnieźnie u p. R. M. Kordenata,
- w Golubiu u p. J. Faustmanna,
- w Gołanicy u p. A. Medykówskiego,
- w Gniewkowie u p. S. Cylkowskiego,
- w Gostyniu u p. K. Jankowskiego,
- w Grodzisku u p. M. Alexandrowicza,
- w Inowrocławiu u p. C. Wallersbrunna,
- w Janówcu u p. M. Bagra,
- w Jaraczewie u p. W. Klonowskiego,
- w Jarocinie u p. T. Borowińskiego,
- w Jutrosinie u p. M. Marcuse,
- w Kartuzach Z/Pr. (Carthaus W/Pr.) u p. M. Czarlńskiego,
- w Kcyni u p. A. Schimeck,
- w Kobylinie u p. W. Dembińskiej,
- w Koronowie (Crone a/B) u p. A. Bory u p. J. Philippa,
- w Kościanie u p. M. Peisera,
- w Kostrzynie u p. T. Miklaszewskiego,
- w Kórniku u p. S. Wiśniewskiego,
- w Kozminie u p. M. H. Molla,
- w Kempnie u p. R. Noaka,
- w Kłecku u p. J. Lemmel,
- w Krobiu u p. K. Górkiego,
- w Krotoszynie u p. M. Schmucklera,
- w Krzywiuniu u p. L. Szczęsnego,
- w Lidzbarku Z/Pr. (Lautenburg W/Pr.) u p. W. Barańskiego,
- w Lubawie Z/Pr. (Loebau W/Pr.) u p. M. Baranowskiego,
- w Łabiszynie u p. A. F. Buxakowskiego,
- w Łobżenicy u p. F. Jaśkowskiego,
- w Miejskiej Górze u p. W. Maciejewskiego,
- w Międzybuziu u p. W. Jeziorowskiego,
- w Mogilnie u p. F. Starke i u p. W. Chudzińskiego,
- w Mur. Goślinie u p. J. Radeckiego,
- w Nakle u p. B. Schlochauera,
- w Nowemiejscie n/D. (Neumark W/Pr.) u p. J. Aschera,
- w Obornikach u p. T. Stefańskiego,
- w Ostrowie u p. A. Leja, i u p. M. Pincussa,
- w Ostrzeszowie u p. W. Marwega,
- w Pelplinie u p. Kasperskiego,
- w Pleszewie u p. J. Karczewskiej,
- w Poniecu u p. J. Goldmanna,
- w Pr. Starogrodzie u p. R. Kendlera
- w Radzynie Z/Pr. (Rehden W/Pr.) u p. C. Górno,
- w Rawiczu u p. J. Mroczkowskiego,
- w Rogoźnie u p. L. Uliznego,
- w Sarowiu u p. C. Neumanna,
- w Sempolnie Z/Pr. (Zempelburg W. Pr.) u p. A. Mendelsolna,
- w Smiglu u p. Lissowskiego,
- w Skurczu Z/Pr. u p. J. Gappy,
- w Sremie u p. R. Abrahama,
- w Strodzie u p. J. Woźnego,
- w Strzelnie u p. X. Majorowicza,
- w Swieciu Z/Pr. (Schwetz W/Pr.) u p. H. Hirschberga,
- w Szamotułach u p. H. Skrzypczyńskiego
- w Sztumie Z/Pr. u p. J. S. Behrendta,
- w Szubinie u p. J. Herza,
- w Szweciu u p. S. Bielskiego,
- w Tucholi Z/Pr. u p. S. Kargautera,
- w Trzemesznie u p. J. Koszyńskiego
- w Wąbrzeźnie Z/Pr. (Briesen W/Pr.) u p. J. Loewemburga,
- w Wągrowcu u p. M. Włóczewskiego,
- w Wieluniu (Flehele) u p. J. Anschel,
- w Włocławcu Z/Pr. u p. P. Zagórskiego,
- w Wolsztynie u p. C. Loewenthala,
- w Wrocławiu Albrechtstr. 1. u p. E. Wischoffa Wwy.,
- w Wronekach u J. Krzyżankiewicza,
- w Wrześni u p. L. Karczewskiej,
- w Wyrzysku u p. G. Dausa,
- w Wschowie u p. R. Jungnick
- w Zbąszyniu u p. P. Spychały,
- w Złotowie (Flatau W/Pr.) u p. M. Wecka,
- w Żarkowie u p. S. Borowińskiego,
- w Żninie u p. K. Starke.



CZAPKI

z mój fabryki są wszystkie opatrzone obok odrukowaną marką fabryczną i mą firmą. Nieopatrzona marką tą, a mianowicie napisem Bazar Poznański, chociaż za mój fabrykat polecane, nie są mego wyrobu i ogłaszam takowe za podrobione. Każdej czapki gatunek, których cztery wyrabiam, oznaczony jest numerem **1. 2. 3. 4.**, numer 1 jest najlepszym gatunkiem, na co proszę przy kupowaniu uważać.

Tanie ceny! Na wielki post Tanie ceny!

łososia i węgorza marynowanego i wędzonego, minogi ebl., sardynki w oliwie, kawior astr. malosolony, śledzie opiekane, najprzedniejsze śledzie łososie, wędzone, Matjasowe nader tłuste, codzienne przesyłki świeżych flądrow, bydlinek i sielawek, jako też rozm. gatunki serów, oraz prawdziwe grzybki litewskie i śląskie, wszelki owoc suszony i tureckie powidła poleca

B. GLABISZ,

Sty Marcin nr. 14.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe skutecznie jak najwcześniej.

Bandaż bez sprężyn

różnego systemu na ruptury (Hoden i Leistenbrüche) poleca cierpliwiej Publiczności

T. Lisiecki, bandażysta.
Poznań, ul. Szeroka nr. 27.
Bandaże z sprężynami są zawsze na składzie.

Śledzie opiekane!

Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczkach pocztowych 10 funt. po 3 m. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowej

P. Brotzen
Croeslin, obw. rej. stralsundzkiej.

Wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu 1884 jako też **wode selterską i sodową**

poleca apteka **J. Szymańskiego**
Poznań, Wrocławska ulica.

Rybaki 25

ładne mieszkania (pokój z kuchnią każde) do wynajęcia natychmiast

Poszukuję zaraz

osoby

do wyłączenia, znających się jak najdokładniej na **kobiecem gospodarstwie** i na **zarządzie** wielkiego domu. Dobrojęwo p. Ostroróg.

Barbara hr. Kwilecka.

PLAUWAGI

na 2 i 4 osoby elegancko wykończone, mogące zastąpić zupełnie karety, poleca po cenach umiarkowanych

Andruszewski
fabrykant pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.

Bydlinki

w świeżo wędzonym towarze przesyła w skrzynkach pocztowych zawierających 60 sztuk z gwarancją po 3,50 mk. franko za pobraniem zaliczki pocztowej.

Mikołaj Kreuz
Cröslin, (Obwód Reg. Stralsundzkiej).

HERBATE

znana wyborowego smaku, firmy Orłowa z Moskwy, polecamy w cenie za funt od 4 do 20 m. (524)

Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Urzednika gosp.

w średnim wieku z nieliczną rodziną, praktyki gospodarczej mającej lat 14, obecnie rok trzeci w miejscu, wskaże Wny Pan. Fr. Grabski w Trzebawiu pod Stęszewem.

W celu odświeżenia powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwesty czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach m. in. choroby, jak najzwyklejsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny środek ze znakomitym zapachem tj. Radlauera esencya jodłowa (Comiferen-Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu** która wyrabia się i dosylnie z świeżych iglic, jodek i wędług orzeczenia profesorów uniwersytetu w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giehl w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemyer najstosowniejszą jest do czyszczenia i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa, się Radlauera esencya jodłowa płynna w koju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 m. 50 rozpylacz 2 m. (80)

KUCHARZ

doskonalą w swym zawodzie przytem cukiernik (kawaler) i jeżeli być może myśliwy, korzystne miejsce otrzyma może od sgo Jana w **Dominium Śliwniki p. Skalmierzyce**

nauczycielka Francuzka muzykalna, w średnim wieku, na pensją 150 tal., nauczycielka Niemka katolicka muzykalna do brze polecona, bony Polki i N emki, gospodyni znająca się dobrze na kuchni, praniu i prasowaniu, poszukują umieszczenia (611)

Agencya Fontowicza

róg ulicy Wilhelmowskiej nr. 16.

Studentów na stancya

przyjmuje od 1 kwietnia zaręczając macierzyńską opiekę (288)

Helena z Braunków Szumanowa.

Blizsza wiadomość w handlu **Bon Marché** naprzeciw Hotelu Francuzkiego.

W poniedziałek dnia 24 bm. o godzinie 8 wieczorem **w Towarz. Przemysłowem PRELEKCYA**

pana prof. dr. Szafarkiewicza **o rachunkach rzednej gospodyni**, na którą zaprasza (621) **Byrekeya.**